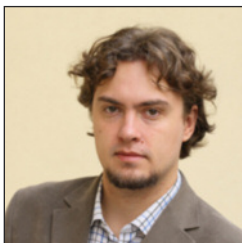


Dlaczego tak niewielu uchodźców podjęło pracę?



STEFAN SĘKOWSKI

Zastępca Dyrektora „Nowej Konfederacji”,
kierownik sekcji Publicystyki

Tylko mała część przybyłych do Polski ukraińskich uchodźców pracuje. Nie dlatego, że im się nie chce. Na przeszkodzie stoi wiele strukturalnych problemów

Jak podaje Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, w Polsce pracuje ok. 102 tys. uchodźców z Ukrainy. Do 8 maja 2022 roku numery PESEL otrzymało prawie 1,1 mln Ukraińców, którzy uciekli przed wojną, z czego 48 proc. to dzieci, a 4 proc. to osoby starsze. W rzeczywistości jest ich w Polsce więcej: Maciej Duszczyk i Paweł Kaczmarczyk w opracowaniu „Wojna i migracja: napływ uchodźców wojennych z Ukrainy i możliwe scenariusze na przyszłość” szacują, że może nawet 1,55 mln.

Jeśli założyć, że liczba uchodźców mieści się w granicach 1,1-1,55 mln, to odsetek osób aktywnych zawodowo powyżej 18. roku życia wynosi w tej grupie 13-18 proc. To bardzo mało, biorąc pod uwagę, że w III kwartale 2021 roku w Polsce wynosił 58proc. (nawet jeśli GUS liczy go dla osób powyżej 15. roku życia, co raczej obniża ten odsetek). W rzeczywistości ukraińskich uchodźców pracujących w Polsce jest więcej – część pracuje np. w szarej strefie. To jednak nadal mało – w sytuacji, gdy przecież trzeba się w kraju utrzymać. Po-

twierdzą się wcześniejsze przypuszczenia prof. Anety Zelek, która na łamach „Nowej Konfederacji” pisała, że ukraińscy uchodźcy nie będą stanowili znaczącej konkurencji dla Polaków, choć z perspektywy czasu wydaje się, że nie odnajdują się na polskim rynku tak dobrze, jak przewidywała. Nad uchodźcami (a przede wszystkim uchodźczyniami) wisi dość niski sufit.

Bariery się piętrzą

Dlaczego tak się dzieje? Już na wstępie odrzucam wszelkie argumenty anegdotyczne oraz stwierdzenia, że im się po prostu nie chce pracować, bądź są rozleniwieni przez dotychczasową pomoc Polaków – oddolną i instytucjonalną. Takie przypadki też się zdarzają, ale trudno uwierzyć w to, że zdecydowana większość uchodźców to osoby leniwe i roszczeniowe. Zwłaszcza że do przewidzenia jest, iż pomocowy entuzjazm będzie wygasał, więc im szybciej znajdzie się dobrą (lub względnie dobrą) pracę, tym lepiej. Zatem – dlaczego tak się dzieje?

Zacznijmy od tego, że, jak wynika z raportu „Uchodźcy z Ukrainy w Polsce” opracowanego m.in. przez naukowców ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, w Polsce pracować chce 63 proc. uchodźców. Mimo że to większość, to jednak niewiele, choć ten odsetek może wzrastać, gdy te osoby zważą, że praca jest jednak konieczna. Dlaczego więc 37 proc. nie chce pracować?

Wśród uchodźczyń raczej niewiele można znaleźć takich, które miałyby kompetencje w dziedzinie stolarki, dekarstwa budowlanego czy spawania

Wiele wskazuje na to, że liczą na rychły powrót do domu – raport o wskazuje, że 56 proc. „jak najszybciej” chce wrócić do Ukrainy. Większość (według ukraińskiego Centrum Razumkova aż 80 proc.) uważa, że Ukraina wygra wojnę. Składa się to w obraz osób, które mają nadzieję, że ich pobyt w Polsce będzie tymczasowy. A to nie skłania do podejmowania decyzji wskazujących na zakorzenienie się w nowym miejscu. I nie ma tu znaczenia, że wiele wskazuje na to, że wojna może potrwać nawet wiele lat, a po niej uchodźcy mogą nie mieć gdzie wrócić. Na decyzje ekonomiczne często wpływają subiektywne czynniki.

Ale nie tylko one – także obiektywne. Z badania „Uchodźcy z Ukrainy w Polsce” wynika, że większość z nich to osoby z wykształceniem wyższym (53 proc.), dalej wysoko wykwalifikowani specjaliści

(17 proc.) i nauczyciele (15 proc.). Brzmi świetnie – tyle że to było w Ukrainie. Opuszczając kraj w pośpiechu, często nie brali ze sobą dokumentów, certyfikatów czy dyplomów. A nawet jeśli brali, to w Polsce mogą one nie być wiele warte (co nie znaczy, że realne umiejętności czy wiedza uchodźców są na niskim poziomie), mogą wymagać nostryfikacji etc. A nawet jeśli są odpowiednie, to 45 proc. uchodźców nie zna języka polskiego – a to ogromna bariera. Dodatkowo różnice kulturowe i prawne powodują, że trudno się im odnaleźć w polskim systemie gospodarczym w roli pracowników, nie mówiąc już o roli przedsiębiorców. Owszem, zawsze można pracować poniżej swoich kwalifikacji – ale nierzadko pogodzenie się z tym wymaga czasu, a ten wydłuża okres bezrobocia.

Kobiety w gorszej sytuacji

Zresztą aż 42 proc. uchodźców to kobiety. A polski rynek pracy nie jest na nie zbyt otwarty. Mniej kobiet jest w Polsce aktywnych zawodowo (51 proc. wobec 66 proc.). Gdy zerkniemy do Barometru Zawodów 2022, realizowanego na zlecenie Ministerstwa Rodziny, okaże się, że najbardziej deficytowe są zawody z branż budowlanej, medyczno-opiekuńczej i produkcyjnej. Wśród uchodźczyń raczej niewiele można znaleźć takich, które miałyby kompetencje w dziedzinie stolarki, dekarstwa budowlanego czy spawania. O położne czy pielęgniarki już łatwiej, choć to wymaga odpowiednich starań w dziedzinie kwalifikacji. W efekcie badania ukazują dość małe zainteresowanie zatrudnianiem uchodźców ze strony polskiej. Z badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że gotowość zatrudnienia osób z Ukrainy deklaruje 31 proc. firm. To

przede wszystkim sektor produkcji przemysłowej, branża budowlana i usługi. PIE szacuje, że w Polsce mogłoby się w ciągu 3 miesięcy znaleźć 250 tys. miejsc pracy dla Ukraińców. To mało jak na potrzeby.

Ale nawet gdyby ta praca była, to pozostaje fakt, że większość uchodźców to kobiety z dziećmi pod opieką (rzadziej – ze starszymi osobami). A to nie ułatwia znalezienia stałej pracy. Zresztą na tę kwestię nakłada się nadzieja na szybki powrót do ojczyzny. W kwietniu w polskich szkołach uczyło się ok. 160 tys. młodych uchodźców z Ukrainy. Wielu ich rówieśników także nie zawieszało nauki na ten czas, tylko brało udział w zdalnych zajęciach ukraińskich. A 27 maja kończy się u naszych sąsiadów rok szkolny – i do września dzieci będą z mamami. Jeśli są to małe dzieci, będzie problem z pogodzeniem opieki nad nimi i pracą.

Pytanie zresztą, gdzie ta opieka będzie się odbywała. Wyczerpują się możliwości i entuzjazm dotyczący przyjmowania

uchodźców przez Polaków pod ich dachy. Gdy mieszka się u kogoś kątem, można pracować i szukać mieszkania do wynajęcia. A o to jest u nas coraz trudniej – zresztą także ze względu na przybycie do Polski uchodźców. Brak stałego lokum nie ułatwia szukania pracy, a brak pracy nie ułatwia wynajmowania mieszkania. Koło się zamyka.

Część tych problemów będzie mijać. Za chwilę lato i większe zapotrzebowanie na prace sezonowe. Zwolnią się mieszkania po studentach. Coraz więcej osób będzie znało język polski, część dzieci, być może, zacznie rok szkolny w polskich szkołach lub ukraińskich na terenie polski. Liczba pracujących uchodźców rośnie – i będzie rosnąć. I oby ten artykuł jak najszybciej się zestarzał, bo praca da uchodźcom względną przynajmniej stabilizację. Niemniej, wielu strukturalnych problemów związanych z brakiem pracy dla ukraińskich uchodźców nie da się ot tak rozwiązać.